Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII | Dnia 15 lutego 1937 r. | Nr 4

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Cena numeru 35 gr. | Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. | Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 4:

Dr. Tadeusz Spiss

Wydanie i uchylenie
dekretów emerytalnych z r. 1935

Pragnąc dać rzeczowy i objektywny obraz całokształtu zabiegów o zniesienie dekretów emerytalnych, zwróciła się Redakcja do p. Dr. T. Spissa, generalnego referenta dekretów, z ramienia Krakowskiego Międzyzwiązkowego Komitetu, na terenie ministerstwa skarbu, z prośbą o zestawienie przebiegu tych starań, celem poinformowania całego ogółu emerytów o faktycznym stanie rzeczy.

Otrzymany materiał publikujemy w niniejszym numerze, komunikując, że w jednym z najbliższych numerów zamieścimy artykuł posła **Pochmarskiego**, jednego z najgorliwszych obrońców naszej sprawy na terenie Sejmu. **Redakcja.**

Opublikowanie przez prasę dyskusji w komisji budżetowej Sejmu nad budżetem emerytur funkcjonariuszy państwowych, daje nam możność bliższego wglądnięcia w ten nieduży i zasadniczo bardzo prosty odcinek życia społecznego naszego Państwa, który jednak wskutek specyficznych stosunków panujących u nas, urósł, na miarę problemu społeczno-gospodarczego.

Pobory funkcjonariuszów państw. czynnych i nieczynnych tj. emerytów, obniżano u nas kilkakrotnie, począwszy od r. 1933 i to bądź we formie zwykłego obcięcia, bądź we formie subskrypcji pożyczek państwowych.

Sfery urzędnicze, czy emerytalne bolały nad tymi obniżkami, zasadniczo nie podnosiły przeciwko nim protestu, wobec sytuacji finansowej Państwa.

Opinia społeczeństwa przechodziła do porządku dziennego, nikt nie interesował się kwestią obniżki tych uposażeń.

Po ogłoszeniu dekretów z r. 1935, wprowadzających dalsze obniżki tych poborów, **powstaje nagle protest** nie tylko z kół **emerytów, ale ze wszystkich sfer społeczeństwa.** Sejm, przyjmujący zwyczajnie spokojnie wszystkie zarządzenia Rządu, wystąpił tu z **protestem.** Kwestią, która najwięcej wywołała dyskusji, była właśnie sprawa obniżki emerytur. Niemal cała prasa zajęła się tym problemem.

W rzeczywistości obniżka, powstała przez skreślenie 1/4 części lat służby zaborczej, wynosi przeciętnie 10% poborów, czyli równa się poprzednim obniżkom.

Cóż się stało? Skąd nagle takie zainteresowanie i życzliwość wobec poprzedniej bierności.

Nie życzliwość dla pokrzywdzonych emerytów, nie litość, nad najbiedniejszą rzeszą emerytów, spowodowały te objawy, lecz zrozumienie **naruszenia porządku społecznego**, **obawa, by metody te nie uzyskały prawa obywatelstwa** w polskim życiu państwowym i by **nie przeniosły się na inne dziedziny życia gospodarczego.**

Bo dekretami z r. 1935 nie obniżono poborów **tylko odebrano ludziom pracy, których całe dobro przedstawia tylko praca, lata ciężkiej pracy, za które płacili.** Rzucono ludziom uczciwym, wypróbowanym w pracy narodowej i społecznej obraźliwe miano „zaborców“, czym obrażono nie tyle tych, do których to skierowane, ale całe społeczeństwo, a więc bądź dzieci tych emerytów, bądź rodziców ich, bądź wreszcie rodzinę dalszą lub przyjaciół.

Dziś, gdy znamy przebieg dyskusji na komisji budżetowej, musimy uznać, że społecznie i politycznie przeżywamy ważny moment. Nie jest tu ważnym i decydującym fakt, że emerytom przywraca się częściowo ich prawa, ale najważniejszym i pocieszającym społecznie objawem jest, że w Państwie przeciera sobie drogę przekonanie, że istniejący porządek społeczny, że **prawo i ład muszą być szanowane** nie tylko przez obywateli, ale że szanować je musi także Rząd, Sejm i Państwo. Bez względu na to, czy z projektowanego zakończenia sprawy będą wszyscy emeryci zadowoleni, czy nie, czy odzyskają oni swoje prawa w całości, czy nie, społeczeństwo ma tę pociechę, że podstawy rządzenia, przyjęte na zachodzie, poszanowanie prawa, znajdują zrozumienie i u nas, i że po tak przykrym doświadczeniu, **podobne zamachy nie powtórzą się w przyszłości.**

Szerokie koła emerytów, muszą to zrozumieć, że jeżeli przychodzą do odzyskania częściowo swoich praw, to mają to do zawdzięczenia, głębokiemu odczuciu przez społeczeństwo niebezpieczeństwa, naruszenia prawa przez czynniki rządzące i krzywdy, jaką wyrządzają takie pociągnięcia sprawie publicznej, czego najlepszym dowodem dyskusja w komisji budżetowej, w czasie której, wszyscy, reprezentujący różne stanowiska i światopoglądy, wypowiedzieli się za zlikwidowaniem tej sprawy i to ze względów wyżej podanych.

Szerokie rzesze emerytów muszą jedną prawdę zrozumieć, że przy obecnym ich stanie organizacji, nie byliby w stanie przeprowadzić żadnego najsłuszniejszego zresztą postulatu.

Dekrety z r. 1935 zastały społeczeństwo emeryckie nie przygotowane, bez jakiejkolwiek właściwie organizacji. Istniał wprawdzie w Warszawie związek zrzeszeń emerytalnych, jednak poza formalną legitymacją statutową, uprawniającą do występowania w jego imieniu, bez oparcia o cały dół.

Całe rzesze emerytów, rozrzucone po prowincji były poza jakimikolwiek organizacjami. Biuletyn urzędniczy, wydawany w Warszawie stwierdził, że w r. 1936 w Warszawie na 6.000 emerytów, do organizacyj należało nie pełne 20%, a więc jakie 1.000 osób. Na prowincji stosunek ten jest o wiele lepszy, jednak istniejące po miastach powiatowych, a nawet i mniejszych miejscowościach, stowarzyszenia, pędziły żywot suchotniczy, nie rozumiejąc potrzeby i konieczności stworzenia wyższej, nadrzędnej organizacji. Stąd też, po obuchu, jakim były dekrety z r. 1935 ujawnia się brak jakiejkolwiek orientacji co robić, jak przystąpić do akcji.

W tym stadium, organizuje się w Krakowie Międzyzwiązkowy Komitet stowarzyszeń pracowników państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw państwowych jak kolei, poczty i monopoli, oraz pracowników prywatnych.

Ujawnia się po raz pierwszy poczucie wspólnego zagrożonego interesu, zrozumienie, że pracownik **czynny musi wziąć w opiekę swego byłego kolegę,** nie tylko ze względów idealnych, w obronie naruszonego ładu społecznego, ale i z czysto egoistycznego punktu widzenia, gdy to co spotkało dziś ciebie, może spotkać jutro mnie.

Komitet ten znosi się z organizacjami lokalnymi w Poznaniu i na Pomorzu, zwraca się do posłów i następują pierwsze kroki interwencji u Rządu i czynników parlamentarnych.

Próbom tym patronują z posłów ks. prałat **Lubelski**, pos. **Pochmarski**, Dr **Jahoda-Żółtowski**, **Hoffman**, **Wagner**, **Tomaszkiewicz**, **Mróz**, inni

znowu, jeżeli nie akcją czynną, to publicznym rzuceniem swego autorytetu w publicznej dyskusji, jak gen. **Żeligowski**, p. **Byrka** i t. d.

Wspólnie podjęte kroki przez organizacje krakowskie i poznańskie, doprowadzają do uzyskania audiencji u p. wicepremiera min. skarbu **Kwiatkowskiego**, który oświadcza zasadniczo, że **uznaje żądania mu przedłożone** i daje w ogólnej formie przyrzeczenia. Pod wpływem opinii publicznej, przychodzi do poważnej dyskusji w Sejmie dnia 25 i 27 lutego 1936. Rząd widząc tak poważny odruch społeczeństwa, godzi się na oddanie sprawy do zbadania osobnej komisji ministerialnej.

Charakterystyczna rzecz dla stosunków polskich. Powołuje się ministerialną komisję z posłami, do której zaprasza się wszystkich, tylko **nie interesowanych** tak, jakby chodziło o to, aby niedopuścić do tego, aby członkowie komisji i sfery rządowe, dowiedziały się o nastrojach szerokich kół społeczeństwa, oraz żądaniach interesowanych i uzasadnieniu ich żądań.

Wyloniona jednak w ten sposób komisja urzęduje tak sprawnie, że zbliża się **koniec sesji sejmowej** i poseł Artur **Tarnawski**, którego nic nie łączyło z kwestią emerytalną, widzi się jednak w imię wyższych interesów społecznych, zmuszony do zainterpelowania, co się dzieje z pracami komisji dla spraw emerytalnych, ponieważ wobec kończącej się sesji sejmowej, obawia się, że sprawa ta nie przyjdzie pod obrady Sejmu. I sprawdziły się przewidywania tego posła, ponieważ mimo upływu roku, komisja ta poza jałową, bez przedmiotową dyskusją, nie ze siebie nie wydała. Nie mogło też być inaczej, w takim składzie i o takiej konstrukcji myślowej komisja nie może być zdolną do twórczej pracy.

Gdy jasnym się stało, że **komisja sejmowa** nie rozwiąże sprawy, a czas upływa, Międzyzwiązkowy Komitet w Krakowie podjął pracę w innym kierunku, a mianowicie, **aby przekonać decydujące czynniki o powadze tego problemu i znaczeniu jego społecznym i pobudzić sumienie społeczeństwa.**

Zwołano wiec publiczny w Krakowie, który przy udziale **6.000 osób**, w pełnym spokoju, ale i z całą stanowczością przedstawił problem. Gdy ponadto problem ten poruszono w różnych organizacjach, doprowadzono do tego, że **regionalna grupa senatorów i posłów** wojew. krakowskiego, powzięła dnia 10 sierpnia 1936 pod przewodnictwem wicemarszałka Senatu dra **Kwaśniewskiego** następującą rezolucję:

„Uznajemy za wskazane najrychlejsze zniesienie obu dekretów emerytalnych... zarówno **w interesie Państwa**, jak również w interesie pokrzywdzonych rzesz emerytów t. zw. zaborczych, których praca w ogromnej większości zasługiwała na uznanie. Dalsze utrzymanie dekretów, nadających nazwę **emerytów zaborczych**, ludziom tego pokolenia, które walczyło o wolność, **uznajemy za krzywdę moralną, która najrychlej musi być naprawiona...** Uchwały swe przedstawi Grupa Krakowska przez specjalną delegację z wicemarszałkiem Senatu dr. Kwaśniewskim na czele u p. Premiera".

Była to pierwsza enuncjacja poważnego ciała osób, mającego wpływ na decydujące czynniki w Państwie i kładła już na szalę swego postulatu nazwisko dra Kwaśniewskiego, wicemarszałka Senatu.

Tu należy upatrywać zwrotną chwilę w staraniach o uchylenie dekretów.

Gdy zaś niemal, że równocześnie z powzięciem tej uchwały, p. **Gizela**, przewodniczący Związku Emerytów w Poznaniu, zwołał zjazd delegatów zrzeszeń emerytalnych z całej Polski na dzień 8. IX. 1936 to nie tylko, że zjazd ten został obesłany przez 240 organizacji emerytalnych, ale na zjeździe tym zjawili się posłowie **Wróblewski i Mróz** i senatorowie **Chrzanowski i Głowacki**, oraz przybyli z Krakowa pp. **Pochmarski** i dr. **Jahoda-Żółtowski.**

Na zjeździe tym wybrano „stałą delegację" do poprowadzenia akcji.

W opracowaniu o tak poważną enuncjację posłów krakowskich i o wyniki tak poważnego zjazdu w Poznaniu, który sferom poselskim dał tylko dalszy potrzebny materiał, posłowie ci uzyskali audiencję u premiera **Składkowskiego** i wicepremiera, w wyniku której p. wicepremier **Kwiatkowski** zwołał konferencję na 14. IX. 1936, w której wzięli udział obok P. Wicepremiera, także wiceminister Grodyński, dyrektor departamentu Martin, Węgrzynowski, naczelnik Linker, posłowie Pochmarski, Jahoda-Żółtowski, Hofmann, Mróz i Tomaszkiewicz, oraz delegacja emerytów.

Reprezentanci emerytów podzielili się referatami, dr **Spiss** wygłosił referat wstępny, ogólny, Gizela o postulatach emerytów, dr **Huth** stronę prawną zagadnienia, a p. **Goepfert** i **Szkocki** stosunki na ziemiach zachodnich.

Była to pierwsza konferencja, na której interesowani mogli przedstawić swoje racje i postulaty. Referatów wygłoszonych, p. Wicepremier wysłuchał z wielkim zainteresowaniem i po raz pierwszy z bezpośredniego źródła, zapoznał się z całym materiałem i podstawami tego zagadnienia ze społecznego i państwowego punktu widzenia. Już na tej konferencji rzucił **P. Wicepremier myśl, ażeby sami emeryci opracowali cały przedmiot i sformułowali swoje wnioski.**

P. Wicepremier postawił sprawę wyraźnie, oświadczył, że stan finansowy Państwa w chwili obejmowania przez niego teki Skarbu był bardzo ciężki. Należało pod każdym warunkiem zahamować rosnące deficyty i aby przeprowadzić ten postulat, nie było pociągnięcia, przed którym byłby się cofnął. Sytuacja była tak nagląca, że o namyśle nie mogło być mowy. Obecnie jest sytuacja Skarbu Państwa tego rodzaju, że nie może sobie pozwolić na naprawienie nawet krzywd, jakie wyrządził, ratując podstawy bytu Państwa. Chwilowo mógłby szukać pokrycia dla tych wydatków jedynie w **ramach budżetu emerytur.**

Na tym tle powstał projekt posła Wagnera, aby dekret uchylić, przywrócić pełne emerytury poniżej 100 zł., a na resztę emerytur nałożyć chwilowe opłaty we wysokości 10% poborów emerytalnych, z tym, że opłaty te sukcesywnie, w miarę możności Skarbu Państwa, miały być uchylane aż do zupełnego ich zniesienia.

Delegacja emerytów wybrana w Poznaniu, wraz z reprezentacją organizacji krakowskiej, oświadczyła, że na tych podstawach jest **skłonną zasiąść do rozmów.**

Wniosek na wyrażenie zgody do przystąpienia na powyższych zasadach, do **pertraktacji z rządem postawił dr Spiss**, uzasadniając tym, że w toku obrad będzie wreszcie można uzyskać w ten sposób dalsze ulgi. Byle więc raz robotę zacząć.

Gdy w ten sposób sytuacja zaczęła się krystalizować, powstawały możności jakiegoś załatwienia sprawy, członkowie „stałej delegacji" upoważnili **dr Spissa do nawiązania kontaktu** z warszawskim związkiem zrzeszeń emerytalnych, do prowadzenia wspólnie dalszej akcji.

W rezultacie dłuższej dyskusji związek warszawski oświadczył, że i on jest jedynie upoważnionym do prowadzenia tej akcji, że każdy kto w tej sprawie robi, postępuje samowolnie i bezprawnie, gdy jednak chcemy wziąć w tej pracy udział, możemy wnieść podanie, które zarząd rozpatrzy i da odpowiedź.

Tu stwierdzić należy, że warszawski związek do tej pory w pracy swej, oprócz rezolucyj i komunikatów wysyłanych do związkowych organizacyj, nie miał żadnego pozytywnego rezultatu swych zabiegów, ponieważ nawet przez okres roku od chwili wydania dekretów, nie był w stanie uzyskać audiencji u P. Ministra Skarbu, ani nawiązać kontaktu z czynnikami rządowymi.

Wobec tego stanu rzeczy i wobec otrzymanej odpowiedzi, wstrzymano się z dalszą próbą wciągnięcia tej organizacji do wspólnej pracy, do której z natury rzeczy była powołana.

Niedługo potem, bo na 26. X. 1936 Ministerstwo Skarbu zwołało ponowną konferencję, na którą zaproszono związek warszawski i dr Spissa. Reprezentanci związku zażądali od dr Spissa, aby nie godził się na jakiekolwiek kompromisowe wnioski rządu, że związek postawi żądanie bezwzględnego uchylenia dekretu w całości i mają pewność, że rząd ustąpi wobec tego żądania.

Stosownie do tego na konferencji zabrał głos imieniem emerytów p. **Koncewski**, który zajął stanowisko wyżej przedstawione, które to przemówienie przerwał P. Wicepremier w pewnym miejscu, stwierdzając, że dyskusja na ten temat jest **bezcelowa**, gdyż Skarb Państwa nie jest w stanie, przy najżyczliwszym nawet stanowisku dla emerytów, tych postulatów spełnić.

Konferencja zakończyła się bez powzięcia żadnej decyzji.

Konferencja ta ujawniła wobec Ministra Skarbu, że emeryci nie posiadają jednolitej reprezentacji, wskutek tego przyszedł do przekonania, że nie ma z kim dyskutować, gdyż nie widzi ktoby mógł być wyrazicielem rzeczywistych postulatów i ktoby mógł złożyć jakieś wiążące oświadczenia.

Aby usunąć te niejasności i wykazać wobec P. Wicepremiera jednolitość żądania emerytów, z inicjatywy prezesa Związku Międzyzwiązkowego komitetu świata pracy w Krakowie, **prof. Krajewskiego** zwołano na dzień 22. XI. 1936 wielki zjazd delegatów zrzeszeń emerytów, na który zaproszono związki czynnych pracowników państwowych w Warszawie, t. j. „Ogólne Zrzeszenie", do którego należą emeryci warszawscy. Między innymi powzięto **postanowienie, że wszystkie organizacje emerytalne stwarzają wspólną komisję porozumiewawczą**, do której wchodzą delegaci międzyzwiązkowego komitetu w Krakowie, Stałej delegacji emerytów w Poznaniu, Związku zrzeszeń emerytalnych w Warszawie i Związku czynnych pracowników państwowych, wybierając jednolitą reprezentację.

Niespodziewanie na 1. XII. zaprosiło Ministerstwo Skarbu na dalszą konferencję, celem omówienia sytuacji wobec rozbicia wszelkich pertraktacyj z emerytami i niedojścia do jakiegokolwiek porozumienia, a zarazem wobec rozpoczynającej się sesji sejmowej, do której nie było żadnych materiałów gotowych. Na konferencji tej zawiadomił nas równocześnie P. **Minister**, że w budżecie na r. 1937/38 wstawił **kwotę 4 mil. zł.** na projektowaną reformę uposażeń emerytalnych.

W poczekalni ministerialnej zjawił się, aczkolwiek nieproszony, sekretarz Związku zrzeszeń emerytalnych w Warszawie i zwrócił się do posła **Pochmarskiego** z apelem, aby nie przybył na zapowiedziany na dzień 4 grudnia zjazd organizacyj stałej delegacji poznańskiej w Warszawie, do mnie zaś zwrócił się z apelem, abym wpłynął w tym kierunku na p. Pochmarskiego i innych znajomych posłów.

Wobec tego należało zmienić taktykę i przejść zdecydowanie do porządku nad organizacją warszawską, tym bardziej, że na zjazd z 4. XII. odbywający się w Warszawie, mimo porozumienia zawartego w Krakowie, nikt z tych organizacyj nie wysłał swego reprezentanta, choćby tylko ze względów kurtuazyjnych. Od tej też chwili organizacja krakowska, łącznie z organizacją poznańską, pomorską i lwowską wzięła całą akcję w swoją rękę, pomijając zupełnie organizacje warszawskie.

Organizacje te opracowały materiał, przedłożyły swoje wnioski umotywowane, odbyły kilka konferencji w Ministerstwie Skarbu, weszły w kontakt ze sferami poselskimi, wszystkich odłamów, wzięły na siebie obowiązek informowania powołanych czynników oraz pilnowania całej akcji. Poważną pomoc organizacje te miały w czasopiśmie „Jedność" w Krakowie i „Emeryt" w Poznaniu.

W ten sposób organizacje te spełniły swój obowiązek. Że nie osiągnęły 100% swoich żądań, to wiemy, widzimy jednak, że uzyskały, co można było uzyskać. Uzyskano nie tylko korzyści materialne poważne, skoro odnośnie do najbiedniejszych, t. j. dla emerytur poniżej 100 zł. uzyskano całkowite zniesienie obcięć, dla innych uzyskano zmniejszenie tych obcięć przeciętnie o 50% z tym, że w ciągu 5-ciu lat obcięcia te zostaną sukcesywnie uchylone.

Największą jednak korzyścią jest samo uchylenie dekretu. Nie jest to korzyść wyłącznie świata emerytów, lecz całego społeczeństwa, że akt mieszczący znamiona łamania prawa i porządku społecznego, zostaje uchylony a Państwo wkracza na tory praworządności.

Nie ulega wątpliwości, że rozłożenie przywrócenia pierwotnych poborów na okres 5 lat, jest dotkliwe. Pociechą może być dla nich i ta okoliczność, że sytuacja finansowa w Państwie się poprawia stale, a gdyby poprawa ta nabrała szybsze tempo, to będzie można pomyśleć o rychlejszym zniesieniu wyjątkowych opłat, nałożonych na emerytów.

Sprawa przywrócenia spraw emerytalnych nie jest zakończoną, przeszła dopiero przez komisję budżetową a aczkolwiek uzyskała zgodę Ministra Skarbu, musi jeszcze przejść przez cały alembik sejmowy.

Z przebiegu dotychczasowego akcji podjętej w sprawie przywrócenia praw emerytów, wynika jasno, że tylko szczera pomoc czynników parlamentarnych oparta o jednolitą opinię społeczeństwa umożliwiła osiągnięcie pozytywnego rezultatu. Emeryci sami jednak muszą wziąć pod poważną rozwagę sprawę organizacji, czeka bowiem na nich jeszcze wiele problemów. Jeżeli warstwa ta pozostanie nadal w swej inercji i niezaradności, może znaleźć się w przyszłości w trudnej sytuacji, z której bez organizacji nie wybrnie, a społeczeństwo nie zawsze ma rację zajmowania się potrzebami drugiego.

Jeszcze argumenty przeciw projektowi emerytalnemu

Nie tylko w sferach emerytów państwowych, oraz czynnych funkcjonariuszów państwowych, jako zainteresowanych również, z uwagi na ich przyszłość, sprawą uposażenia emerytalnego, ale również w szerokich kołach społeczeństwa poza owymi dwoma sferami, słyszy się zewsząd głosy zdziwienia, iż czynniki miarodajne, miast uchylić krzywdzące emerytów przepisy dekretu z r. 1935 poz. 521 Dz. U. bezwzględnie, lub za wyszukaniem źródeł pokrycia ubytku finansowego, bez uszczerbku dla dotychczasowych praw emerytalnych, obrały drogę najmniejszego oporu i zaprojektowały wprowadzenie przepisów, pogłębiających jeszcze bardziej krzywdę emerytów, bo dotykających ich w prawach emerytalnych jeszcze szerzej i dotkliwiej.

Nasze wywody w artykule p. t. „Rządowy projekt zmiany ustawy emerytalnej" w Nr. 22 „Jedności", w którym przywiedliśmy szereg argumentów przeciw projektowi noweli emerytalnej, spotkał się też z aprobatą wszystkich, którzy sprawę oceniają sprawiedliwie i bezstronnie.

Do tych uwag w wspomnianym artykule podanych, dorzucamy jeszcze garść dalszych argumentów przemawiających przeciw uchwaleniu projektu emerytalnego:

1) że pokrzywdzenie emerytów, jakieby powstało w razie uchwalenia projektu będzie znacznie szersze i dotkliwsze, niż to, które spowodował wspomniany dekret z r. 1935 nie trudno jest dowieść zważywszy, że np. wskutek wstrzymania uposażenia emerytalnego w razie zatrudnienia ubocznego oraz wskutek uchylenia doliczenia 10 lat z powodu niezdolności do pracy, dotknięci tymi zarządzeniami emeryci utracą nie tylko kilkadziesiąt złotych, jak to przeważnie nastąpiło wskutek obcięcia lat wysługi w b. państwie zaborczym, wprowadzonego wspomnianym dekretem, ale utracą nagle większe kwoty, dochodzące z reguły kilkuset złotych miesięcznie.

2) Wśród przewodnich zasad prawa i sprawiedliwości istnieje jedna, bardzo doniosła, jest nią: zakaz niesłusznego wzbogacenia się cudzym kosztem. Polega on na tym, że nie powinien nikt czerpać korzyści bez wynagrodzenia z tego, co drugi świadczy na korzyść innej osoby. Otóż jest jasnym, że jeżeliby emeryci mieli utracić prawo do uposażenia emerytalnego dlatego, że świadczą swą pracę na rzecz innej osoby, jako pracodawcy, która im za to płaci, to oznaczałoby to, że skarb państwa odnosi zysk z płacy, jaką uiszcza pracodawca emerytowi, względnie z pracy, jaką emeryt temu pracodawcy świadczy. Więc projektowane wstrzymanie uposażenia emerytalnego sprzeciwiałoby się oczywiście owej słusznej i sprawiedliwej zasadzie prawnej.

3) W mowie sejmowej p. Wicepremiera usłyszeliśmy twierdzenie, że emeryci państwowi nie ponoszą winy, iż budżet emerytalny jest wysoki, i że emeryci mający za sobą lata służby w państwach zaborczych, zdobyli też zasługi. Nie jest to nowością, bo o tym są najmocniej przekonani wszyscy, którzy stykali się z pracą funkcjonariuszy państwowych w państwach zaborczych, a zwłaszcza w zaborze austriackim. Mamy prawo i podstawę twierdzić, że gdyby przeważnie nie ci funkcjonariusze, nie byłoby tej atmosfery polskości, jaka panowała wówczas w okresie zaborczym w b. zaborze austriackim, jaką oddechali — jak sami twierdzą — ci, którzy tu przybywali z innych zaborów i z jakiej też wyszły legiony. Skoro tak, to wydaje się niepojętym, dlaczego i za co, ci bezwinni i zasłużeni, mają ponosić karę w tej formie, iż im się obcina tak wydatnie ich uposażenie emerytalne.

4) Jeżeli dla uchwalenia projektu emerytalnego ma być miarodajnym tylko cel finansowy, skarbu państwa oraz cel gospodarczy społeczeństwa, to godzi się wspomnieć, że już dziś trwożą się pewne sfery, np. kupcy i przemysłowcy, z powodu grożącego im umniejszenia się klienteli, w razie nowego, tak wydatnego ukrócenia praw uposażeniowych emerytów. Nie można też nie powtórzyć tego, co już wspomnieliśmy w artykule poprzednim, że specjalny efekt finansowy skarbu państwa ze wstrzymania uposażenia emerytalnego, w razie ubocznego zatrudnienia, będzie więcej niż problematyczny, skoro ci emeryci, którzy pobierają wyższe sumy uposażenia emerytalnego, będą woleli raczej zrzec się niepewnego ubocznego zatrudnienia niż wyższego uposażenia emerytalnego tak, iż pozostaną przeważnie tylko nieliczne jednostki, pobierające niskie uposażenie emerytalne i niskie wynagrodzenie uboczne, a tych emerytów wedle projektu nie ma przeważnie dotyczyć ów zakaz ubocznego zatrudnienia (do wysokości łącznej wynagrodzenia i uposażenia 400 zł.). Z tego wynika, że pokrzywdzenie emerytów owym zakazem byłoby niewspółmierne do zysków skarbu państwa i do szkody społecznej.

5) Należy raz wreszcie porzucić to zapatrywanie, iż uposażenie jest jakimś darem z łaski, który ciągle może być zmieniany. Wszak jest w prawie międzynarodowym powszechnie przyjętą zasadą, iż państwo nowe obejmując wogóle terytorium i majątek państwa dawnego, oraz prawa tegoż i obowiązki, przyjmuje też zobowiązania dawnego państwa. Do tych należą też zobowiązanie wobec emerytów. Wszak na tej to zasadzie opiera się ustawodawstwo emerytalne polskie, o ile zapewniło emerytom z okresu lat w b. państwie zaborczym uposażenie emerytalne i na tej zasadzie opiera się znana konwencja rzymska. Jest też zasadą, że skoro raz zagwarantowano prawa funkcjonariuszom państwowym wzgl. emerytom, to zawarto w ten sposób umowę, która powinna być wedle zasad sprawiedliwości i dobrej wiary dotrzymaną. Dlatego emeryci nie powinni być ukrócani w swych prawach.

6) Wprowadzenie wstrzymania uposażenia emerytalnego w razie zajęcia ubocznego, wprowadzi chaos i spowoduje liczne wątpliwe kwestje prawne. Np. czy emeryt-profesor pragnący uzyskać, choćby czasowo, wyższy jakiś dochód dla ratowania siebie lub swej najbliższej rodziny z powodu niezawinionych długów, albo dla kształcenia dzieci, by nie mnożyć proletariatu, przyjąwszy na dwa lub trzy miesiące wakacyjne zatrudnienie nauczania w jakimś domu prywatnym, straci przez ten czas uposażenie emerytalne? czy pisywanie do czasopism periodycznych artykułów za wynagrodzeniem będzie uchodziło za zatrudnienie odbierające prawo do uposażenia emerytalnego? Wynika z tego zażalenia i cały szereg komplikacyj, co utrudni bardzo sytuację prawną i tak już bardzo u nas skomplikowaną i obciąży władze nową pracą.

7) Niektórzy emeryci, zatrudnieni w prywatnych zakładach pracy, opłacają składki ubezpieczeniowe z tytułu ubezpieczenia społeczno-emerytalnego. W razie omawianego ukrócenia w prawie ubocznych zarobków, nie otrzymaliby zwrotu składek ubezpieczeniowych, bo tego nie przewidują przepisy ubezpieczenia społecznego, choć z drugiej strony nie nabyliby jeszcze praw emerytalnych.

8) Nie można zapominać, że emeryci zatrudnieni w zakładach pracy opłacają t. zw. podatek kumulacyjny od podwójnych poborów w wysokiej progresywnie stopie. Gdyby więc utracili to zatrudnienie, to tym samym skarb państwa będzie pozbawiony dochodu wydatnego z tego podatku od tych emerytów, którzy zrzekną się zatrudnień ubocznych, więc poniesie efektywną szkodę.

Tak więc aż nadto duża ilość argumentów — a moglibyśmy je jeszcze mnożyć, przedstawiając zwłaszcza w tragicznych barwach położenie tych emerytów, którzy dotknięci zostaną wprowadzeniem projektu w życie — przemawia przeciw uchwaleniu tegoż.

Dr J.

W stosunku do emerytów

fundamentalne zasady prawa... nieważne!

Dzienniki doniosły, że sejmowy referent budżetu emerytur zamierza kwestię emerytów zaborczych w ten sposób sanować, że ci emeryci, którzy będąc na posadzie prywatnej razem z emeryturą zarabiają zwyż 400 zł. — mają na skutek tej ustawy emeryturę postradać. Uzyskane stąd środki powiększą fundusze emerytalne. Sądzę, że będę wyrazem opinii ogółu emerytów, jeśli powiem, że trudno się oprzeć zdumieniu z powodu wyłonienia się tak dziwacznego projektu. Jest to łatanie starych krzywd nowymi krzywdami. Emerytury mają się stać w państwie praworządnym, jakim jest Polska — wyspą gdzie stosuje się wszelką dowolność. W odniesieniu do emerytów stają się nie ważne fundamentalne zasady prawa i konstytucji, zagwarantowane każdemu obywatelowi, gdyż podważa się prawa własności, bo stosuje się wobec nich dekrety i ustawy, które mogłyby mieć miejsce tylko w wypadkach, gdyby Polska była w stanie wojennym, lub miała do zwalczania katastrofę równą wojnie.

Bo jakżeż to nazwać: Pozbawiono nas przeważnie przedwcześnie warsztatów pracy, to zn. spensjonowano. Powiedziano nam: Co się wam należy na podstawie lat służby — to wam damy, bo inkasowaliśmy wasze składki emerytalne przez szereg dziesięcioleci, lecz idźcie, szukajcie innego chleba, bo... I chleba tego szukaliśmy. A teraz powiada się nam: Za karę, że zdobyliście sobie inny warsztat pracy, pozbawimy was emerytury, postawimy was poza prawem, do was stosować będziemy prawa wyjątkowe.

Gdzie jest w konstytucji uzasadnienie możliwości konfiskaty należności z ubezpieczenia a więc emerytury, jeśli kto ponad 400 zł. zarabia? Bezsprzecznie uchwalić taką rzecz można, ale uczucia doznanej krzywdy nie da się wymazać. Jesteśmy na równi z wszystkimi innymi obywatelami gotowi do ponoszenia największych ofiar dla Państwa, ale niech te ofiary będą równomiernie rozłożone na wielmożnych i maluczkich. Ale wywłaszczanie tylko emerytów, a zostawienie w spokoju tysięcy innych, którym się o całe niebo lepiej wiedzie, niż tym emerytom co w sumie 400 zł. zarabiają, nie da się zaszeregować do pociągnięć słusznych i sprawiedliwych.

Nie uchodzi, aby tylko i jedynie emeryci nadmierne i nadzwyczajne świadczenia ponosili. Nie sądzę, aby emerytura była darowizną lub aktem łaski i kiedyż wreszcie ustanie ta szarpanina i ten ciągły niepokój przed nowymi reformami?

Różne refleksje budzą się, gdy się pomyśli, że po raz pierwszy wkracza się na drogę konfiskaty pewnego rodzaju dochodu obywatela, bo tym a nie czym innym jest zamierzone anulowanie emerytury. Dotychczas Państwo stosowało jedynie progresję w podatku dochodowym, ale nie mieliśmy jeszcze 100% konfiskaty dochodów. Gdy się pomyśli, że właściwie tak samo, jak emerytury można też 100% opodatkować dochody z domów, gruntów lub przedsiębiorstw, gdy np. dochód właściciela z innego źródła 400 zł. przekracza — to dojdziemy do przekonania, że wkraczamy na dość pochyłą drogę urzeczywistniającą te właśnie kierunki ekonomiczne czy polityczne — które u nas są tak energicznie na całej linii zwalczane. A więc „caveant consules".

K. Z.

Zarządowi Ogólnego Zrzeszenia w Warszawie

(Miodowa 11) w odpowiedzi

W numerze 2 „Jedności" ukazał się artykuł em. radcy Min. Edwarda Waniewicza, p. t. „O sprawiedliwość społeczną... i rzetelne rozrachunki" do p. p. posłów i senatorów.

Treść tego artykułu, a w szczególności ustęp o t. zw. „pracy zawodowej" był przedmiotem obrad na Zarządzie Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonariuszów Państw. i Samorządowych Rzplitej P. (Warszawa, Miodowa 11, m. 3).

Inkryminowany ustęp o „pracy zawodowej" był przedmiotem ostrej krytyki, w związku z czym uchwalono wysłać do Krakowskiego Związku Zrzeszeń — jako członka Ogólnego Zrzeszenia — specjalne pismo, protestujące przeciw treści artykułu, oraz domagające się wyjaśnienia tej sprawy.

Dla dokładności dodajemy, że w posiedzeniu Zarządu Ogólnego Zrzeszenia wyjątkowo nie wziął udziału krakowski reprezentant Związku Zrzeszeń dr Krajewski, który jest wiceprezesem Ogólnego Zrzeszenia. Tą nieobecnością i brakiem autorytatywnych wyjaśnień należy tłumaczyć wystosowanie pisma, które będzie przedmiotem

obrad najbliższego posiedzenia Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń w Krakowie.

Nie przesądzając w niczym stanowiska Krakowskiego Związku Zrzeszeń. **Redakcja** nasza, **której zasadniczą podstawą organizacyjną jest niezawisłość w wypowiadaniu sądów, oraz obrona praworządności i sprawiedliwości, jako najistotniejszych i najmocniejszych podwalin Państwa** — po zaznajomieniu się z treścią zakomunikowanego pisma — **odpowiedź swoją formułuje w sposób następujący:**

Jeśli chodzi o **zaliczenie „lat pracy zawodowej" do wysługi emerytalnej**, to przeprowadzamy tu **wyraźnie podział na dwie grupy**. Do grupy pierwszej zaliczamy tych, których **praca w okresie zaborów była pożyteczną dla sprawy polskiej i te lata bez zastrzeżeń winne być zaliczone do wysługi emerytalnej.**

Niech następujący przykład wyjaśni nasze stanowisko.

Jeśli np. **nauczyciel prywatnej** szkoły **polskiej wychowywał młode pokolenia w duchu polskim**, jeśli nadto **prowadził tajną szkołę**, czy **kursa dla polskiej młodzieży, to nie ma najmniejszej wątpliwości, że tym należy tę pracę bezwarunkowo zaliczyć przy wstąpieniu do służby państwowej po uzyskaniu niepodległości. Tu nie może być żadnych wątpliwości.** Tak każe postąpić sumienie każdego uczciwego człowieka.

Nie koniec na tym. Każdy z tych i tym podobnych pracowników, winien, zdaniem naszym, w dodatku otrzymać za tę pracę odznaczenie ze strony Państwa.

Istnieje jednak druga grupa, co do której **mamy zasadnicze zastrzeżenia**. Jeśli ktoś był **fryzjerem** (nie mamy zamiaru przez to ubliżać zawodowi), i został w pierwszych latach niepodległości **starostą** (mówił o tym poseł **Ostafin** na komisji budżet.) **to wliczenie tej i tym podobnej pracy zawodowej do wysługi emerytalnej**, uważamy **za nieetyczne**, niegodne z poczuciem praworządności, powiedzmy inaczej za **wyzysk Skarbu Państwa**, który nadmiernych zapasów gotówki nie posiadał i nie posiada.

Takich pozycyj, naszym zdaniem, nikomu bronić nie przystoi, i tu nie może być żadnych niedomówień.

Komunikując nasze zasadnicze stanowisko w sprawie „lat pracy zawodowej", otwieramy chętnie łamy naszego pisma dla chcących wziąć udział w tej dyskusji, bo my nic do ukrywania nie mamy, a należyte wyświetlenie, tej dla nas jasnej sprawy, zamknie na przyszłość dalszą w tym kierunku dyskusję.

REDAKCJA.

P. S. odpis treści nadesłanego z Warszawy pisma przesyłamy do wiadomości p. **E. Waniewiczowi**, autorowi wyżej cytowanego artykułu.

Do P. Prezesa Izby Skarbowaj we Lwowie

Dziwne skoki emerytury

Emerytów, — oprócz dotkliwego obcięcia ich płac emerytalnych — boleśnie dotyka bagatelizowanie ich przez władze skarbowe. Są wypadki, że emeryci mimo urgensów, nie tylko miesiące, ale nawet lata czekają na załatwienie swych podań w sprawach emerytalnych.

W czasopiśmie Jedność parokrotnie podawano przykłady zwlekania z przyznaniem emerytury, względnie pozgonnego po zmarłym pracowniku publicznym i z wymiarem pensji wdowiej i sierocej przez czas dochodzący do **dziewięciu miesięcy**. Powołane do tego wymiaru władze skarbowe widocznie nie rozumieją, że rodzina zmarłego, zwłaszcza niezamożna rodzina zmarłego pracownika publicznego, nie mogąc nic zaoszczędzić przy dokonywanej kilkakrotnie redukcji płac, bardzo często znajduje się w tak katastrofalnym położeniu, że nie ma za co zmarłego pochować i nie ma środków na życie. Powinno być rzeczą i serca i sumienia urzędników dokonywujących wymiarów zaopatrzeń, aby te sprawy załatwiali bezzwłocznie i nie dali ginąć z głodu czy to rodzinie zmarłego, czy to spensjonowanemu pracownikowi, boć to **nie jałmużna, ale dobrze zasłużone i opłacone zaopatrzenie.**

Inną bolączkę stanowi nieregularne wypłacanie uposażeń emerytalnych, np. w styczniu 1937 (a częściowo i w lutym) wypłacono wielu emerytom pensje emerytalne **dopiero 4 stycznia!** To powinno ustać, bo wielu biedaków z końcem miesiąca nie ma co do ust włożyć i niecierpliwie liczy godziny do groszodajnego drugiego, — tymczasem 2 nic i 3 nic, dopiero czwartego, a w wielu wypadkach dopiero pod wieczór otrzymują upragnione uposażenie, a do tego czasu z przykrością i ze wstydem muszą się tłumaczyć gospodarzom, sklepikarzom, mleczarkom itp. z tej niezawinionej zwłoki.

Wreszcie wysokość wypłacanych pensyj emerytalnych często dziwne wyprawia skoki, na przykład: Znany nam emerytowany pracownik publiczny VI stopnia służbowego, po dokonanych kilkakrotnie obcięciach jego emerytury, otrzymywał w ostatnich czasach grubo różniące się kwoty miesięczne — i tak: we wrześniu 1936 roku wypłacono mu 339 zł., — w dalszych miesiącach dostawał po 312 zł. a w styczniu i w lutym 1937 roku otrzymał 245 zł., zatem o 94 zł. mniej, niż we wrześniu 1936, a to bez żadnego zawiadomienia ze strony asygnującej władzy.

Czy ten emeryt, — jak w ogóle wszyscy emeryci, — swoją długoletnią, wydatną pracą nie zasłużył sobie na to, aby go odnośna Izba Skarbowa zawiadomiła, że mu obniża pensję, o ile, i z jakiego powodu. Wszak urzędnik zmieniający tak znacznie wysokość emerytury, mógł i powinien poświęcić jeszcze pięć minut do swej pracy, aby dotyczącemu emerytowi podać do wiadomości powody tej zmiany emerytury, żeby ów emeryt nieotrzymujący żadnego przekazu, czy czeku, jak to dawniej bywało, a tylko w wykazie listonosza kwitujący odbiór, nie głowił się nad przyczyną takich anormalnych różnic w wysokości definitywnie ustalonej jego emerytury.

Emeryci za naszym pośrednictwem proszą więc władze skarbowe, aby zechciały wglądnąć w te sprawy i wydać skuteczne zarządzenia, by podobne nieprawidłowości przy wypłacaniu emerytur i pensyj wdowich i sierocych w przyszłości się nie powtarzały. My tę prośbę, jako ze wszech miar na uwzględnienie zasługującą, gorąco popieramy.

J. G.

(P. S. Apel powyższy skierowaliśmy do p. Prezesa Izby Skarbowej we Lwowie, a gdyby to nie pomogło zwrócimy się z tą sprawą do Pana Ministra Skarbu. — Przyp. Red.).

Co się dzieje na szerokim świecie...

Czytamy o zwycięstwach wojsk narodowych w Hiszpanii. Wiemy, że tam rozgrywa się próba sił między europejskimi nacjonalizmami a komunizmem. Mówi się nawet, że w niektórych punktach Niemiec były pewne odruchy przeciwko wysyłaniu ochotników na front hiszpański. Jasnym jest, że czynniki decydujące w państwach reprezentujących zwalczające się ideologie, muszą popierać w Hiszpanii front sobie sympatyczny i wiadomo, że to czynią. Ostatnie właśnie zwycięstwa nacjonalistów hiszpańskich przypisuje się napływowi ochotników włoskich i niemieckich. Przewlekanie się wojny na półwyspie iberyjskim dowodzi tylko pewnej równowagi sił. Równowaga zaś może jest powodowana raczej pewnym stępieniem charakteru i cech ideologii wcielanej w życie praktyczne. Wiemy, że w Sowietach — gdzie w myśl ideologii — powinna zapanować najzupełniejsza zgoda i równouprawnienie, stosuje się nawet wobec swoich ludzi terror najgorszego gatunku — jak dowodzą nareszcie ostatnie procesy.

NIEMIECKO-WŁOSKIE ROZMOWY.

Nacjonalizmy włoski i niemiecki winny się z natury rzeczy wspierać i wspomagać, a stronić od jakiegokolwiek kontaktu z Sowietami. Praktyka życiowa zmusza do kompromisów. Dowodzą tego ostatnie wizyty i rozmowy w Italii. Był tam generał Goering i pobyt jego był jednym ciągiem rewij i parad, prasa rozpisywała się bez końca o tym pobycie, na każdym kroku stawiano zbliżenie Niemiec i Włoch. A przecież Niemcy, pomagając Hiszpanii, mają niedwuznaczne apetyty na hiszpańskie Marokko i wiadomo, że koncepcja ta jest dla Włoch wprost nie do przyjęcia ze względu na ich afrykańskie sprawy. Ale ten spór o ziemię trzeciego toczy się w ukryciu i nie nadaje się do publikowania. Jakżeżby wyglądała w tym świetle ideologia! Nie brak jednak ludzi, którzy sobie zdają sprawę z tego stanu. Patrzą oni nieufnie na ten pozornie naturalny sojusz ustrojów faszystowskich przeciw komunizmowi. Tych trzeba było jakoś przekonać i uspokoić, że ta współpraca istnieje, że najpotężniejsze dwa narodowe organizmy państwowe zachowują wspólny front antylewicowy. Prasie włoskiej udało się przekonać o tym wszystkich tak dalece, że niektóre odłamy europejskiej prasy prawicowej donosiły już po wizycie Goeringa, że w najbliższym czasie Italia zerwie stosunki dyplomatyczne z Sowietami. Dotąd jakoś tego nie ogłoszono.

SPRAWY TURECKIE.

Przyjechał natomiast do Mediolanu turecki minister spraw zagranicznych Tewlik Ruszti Aras. O pobycie jego nie wiele pisano we Włoszech. A w Niemczech nawet niechętnie. Nie wiadomo naprzód dlaczego. Komentarz i wersja niemiecka tych rozmów wyglądała w ten sposób, że przecież Turcja jest rządzona dyktaturą, że więc zbliżenie włosko-tureckie jest naturalne, gdyż Włochy chcą oderwać Turcję od kontaktu z Sowietami, który — jak wiadomo — jest bardzo silny. Nawet wymieniano cenę tego zbliżenia, do Włoch, a odsunięcia się od Sowietów. Turcja miała być więc dalszym ogniwem polityki niemiecko-włoskiej.

Prawda wygląda trochę inaczej: Stocznie włoskie dalej budują dla Sowietów okręty wojenne, a Turcja przedłużyła na dalsze 10 lat pakt przyjaźni z Rosją. Natomiast Tewlik Ruszti Aras pojechał z Włoch do Jugosławii i to budzi zastanowienie. Ruszti Aras jest przewodniczącym bałkańskiej Ententy. Bałkan jest terenem ekspansji niemieckiej i to ekspansji coraz bardziej energicznej.

Włochy zaś mają na Bałkanach swoje specjalne stanowisko i specjalne wpływy. Trudno więc, by zachwycały się, gdy ktokolwiek postronny zabiegał o wpływy na półwyspie bałkańskim. Załatwiano więc z tureckim ministrem spraw zagranicznych sprawę zwierzchnictwa suwerennego Turcji nad cieśniną Dardanelli; sprawę tę załatwiał pakt w Montreux, którego Włochy nie podpisały w obawie przed wpływami Sowietów.

JESZCZE ABISYNIA.

Dziś wytworzyła się sytuacja trochę odwrotna, bo Włochom chodzi o to, by Turcja uznała włoską suwerenność nad Abisynią. Sprawy obydwie wzajemnie się załatwią ku obopólnemu zadowoleniu i Tewlik Ruszti Aras może być już pośrednikiem zbliżenia włosko-jugosłowiańskiego, o czym się prasa belgradzka żywo rozpisuje. Cały zaś ten ustrój działalności politycznej robi wrażenie wybitnie antyniemieckie.

Podobnie jak pożyczka angielska dla Francji, a francuska dla Polski. Udzielanie pożyczek o charakterze politycznym dowodzi bliskiej współpracy, a współpraca wymienionej grupy nanowno nie ma na celu popierania nacjonalizmu i zaborczych apetytów III Rzeszy. Możemy więc jeszcze być spokojni...

T.

Za dużo chorych!?

Pomimo opieki państwa i gmin nad zdrowiem obywateli, mimo racjonalizacji, mechanizacji i higieny pracy coraz więcej chorych w Polsce. Zwłaszcza niepokojący jest stan zdrowia wśród urzędników. Bo tylko uważ, jak to było przed wojną, przed 25 czy 50 laty, bo to modne terminy. Wszyscy urzędnicy byli zdrowi do 60 roku, a po tym szli na emeryturę starzy, zgrzybiali w zasłużony stan stałego spoczynku i spokoju.

Na całe państwo na palcach policzyłbyś przedwczesnego emerytę z powodu choroby, a ten jak wyzdrowiał, jazda do czynnej służby. A teraz popatrz się jaki postęp. Toż to całkiem odwrotnie, trzeba dobrze szukać, by znaleźć wysłużonego, starego emerytę. „Zaborcy" zostawili raptem 8.090 tych staruszków na 195.200 wszystkich obecnych emerytów. No i szukaj takiego, trud wielki, omal syzyfowy! Za to młodych wszędzie pełno, nawet chorych, a tych będzie ze 4.000. Znasz pewnie Zysia, chory emeryt, 95% niezdolności, 52% emerytury razem 105 złotych, występuje w cyrku jako siłacz I klasy. Najgorętszym jego życzeniem jest połamać kości swemu przełożonemu w ciasnej ulicy. Telisia znasz chyba, 75% niezdolności — 82 złotych pensji emerytalnej. Ot wczoraj na Kasprowym złamał kijki, narty, urwał kawał skały i wyszedł cało. No i do pracy w biurze niezdolny dla choroby. Albo Wituś! 60% niezdolności, 10 lat służby. 30% emerytury dla nerwowości zemerytowany. Faktycznie dzielny i zdrów jak ryba. Przeżył dwie żony i dwie teściowe; czyta dziennie wszystkie gazety krakowskie i jak dotąd nie oszalał. I tacy ludzie są chorzy!!!

Ale nie tylko urzędnicy są chorzy, a obecnie i politycy chorują. Ot jeden poseł, czytałeś, tak jest chory, że nawet premier i lekarz publicznie to stwierdzili. Gdzie się piąkość ruszyć, wychodzi ktoś chory lub kandydat na chorego.

W. Sk.

Projekty pracowniczych ustaw samorządowych
wycofane z obrad Sejmu

Na porządku dziennym obrad Sejmu w dniu 27 stycznia b. r. zostały umieszczone nieoczekiwanie projekty trzech ustaw dla pracowników samorządowych, a mianowicie projekty pragmatyki służbowej o odpowiedzialności służbowej, oraz projekt ustawy o uposażeniach, mimo iż nie zostały one dotąd uzgodnione z uzasadnionymi poprawkami, zgłoszonymi ze strony organizacji pracowników samorządowych.

Wobec tego, że projekty te godziły w dotychczasowe warunki bytu materialnego i prawnego pracowników samorządowych, organizacje pracowników samorządowych, umysłowych i fizycznych zaniepokojone o los swych członków i ich rodzin podniosły żywe protesty na licznych walnych zebraniach, domagając się ponownego opracowania projektów z uwzględnieniem zgłoszonych poprawek i zachowaniem praw nabytych.

Na wiadomość o nieoczekiwanym umieszczeniu na porządku dziennym obrad Sejmu tych projektów, związki zawodowe pracowników miej. wszystkich miast i miasteczek Rzeczypospolitej wysłały w dniu poprzedzającym obrady Sejmu setki depesz na ręce pana Premiera, przedstawicieli Rządu, Sejmu i Senatu z żądaniem wycofania projektów z porządku dziennego Sejmu i odesłania ich z powrotem do Komisji Administracyjnej.

Również i Międzymiastowy Komitet pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych Województwa Krakowskiego wysłał kilka depesz do miarodajnych czynników, solidaryzując się w zupełności z akcją pracowników samorządowych.

Uwzględniając postulaty pracowników samorządowych jako słuszne i rzeczowe pan Premier w oświadczeniu swym z trybuny sejmowej znanym już z dzienników — postawił wniosek o odesłanie tych projektów do Komisji Administracyjnej — celem ponownego rozpatrzenia i opracowania. Wniosek ten przyjęła Izba jednogłośnie burzliwymi oklaskami.

Oklaskami tymi dowiódł Sejm zrozumienia ze swej strony zagadnień związanych z bytem poważnych środowisk świata pracowniczego, przy czym wspomnieć tu należy o ofiarnej pracy posłów krakowskich w osobach pp. prof. Pochmarskiego, dra Jahody-Żółtowskiego i Jasińskiego, którzy nie szczędzą w obronie praw pracowniczych swego czasu i trudu.

Z chwili
Kajtuś robi karierę!

Mieliśmy młodego kolegę biurowego, zwanego powszechnie „Kajtusiem", choć mu właściwie było Kazimierz. Dziwnie kształtowała się sytuacja służbowa tego młodzieńca. Mógłby być, gdyby tylko chciał, w całym słowa znaczeniu „pełnym nadziei", lecz on wolał lekceważyć sobie w najwyższym stopniu swe obowiązki. Przychodził do biura w godzinach fantastycznych, lub w ogóle wcale nie przychodził, a będąc w biurze nie zadawał sobie wiele pracy nad referatami, czyścił paznokcie lub przeglądał „Asa" lub „Wróble na dachu", w ogóle kpił sobie z tego wszystkiego, co inni brali serio. Ale robił to z jakimś szczególnym wdziękiem, tak, że mimo wszystko lubiliśmy go i żałowali, przestrzegając go często po przyjacielsku:

— Ej Kajtuś, Kajtuś! Ty sobie jeszcze dowojujesz! Ustatkuj się nareszcie! Jak cię wyleją, to co powie ciocia?

Trzeba bowiem wiedzieć, że Kajtuś miał ciocię-protektorkę, damę z wielkimi wpływami w górnych sferach, której Kajtuś zawdzięczał, że mimo swych zasadniczych wad trzymał się w tym biurze, bo prawda, trzymał się na bardzo cieniutkim włosku.

Aż wreszcie włosek pękł. Gdy w ostatnim tygodniu karnawału Kajtuś w ogóle nie pokazał się w biurze, choć wiedziano ogólnie, że hula po balach i dancingach, wytoczono mu postępowanie dyscyplinarne i zawieszono „w urzędowaniu", czyli mówiąc ściślej, w dokonywaniu manikury w godzinach urzędowych. Wszyscy współczuliśmy z biednym Kajtusiem.

— Trudno, nie urodził się na urzędnika — mówiliśmy między sobą. — Trzeba go jednak widzieć, jak „referuje" kariokę lub tango! Gdyby na takich kwalifikacjach można było oprzeć karierę, to Kajtuś zostałby wkrótce wiceministrem!

Ponieważ jednak wymagania służbowe są innego rodzaju, więc nie pozostało nam nic innego, jak odżałować wesołego kolegę i zrezygnować z jego towarzystwa.

Lecz on bynajmniej z naszego towarzystwa nie zrezygnował, bo oto na drugi dzień po zasuspendowaniu zjawił się na wieczorku tańcującym, urządzanym w ostatni wtorek corocznie przez nasze grono urzędników. Przyszedł sobie i Kajtuś jakgdyby nigdy nic!

Na wieczorek ten przybył także i nasz prezes z żoną i córką. Były to bardzo pompatyczne damy, przestrzegające swej „splendid isolation" na honorowej kanapie w rogu sali pod lustrem.

Gdy zabrzmiały pierwsze tony muzyki, młodzież zerwała się do tańca, lecz wokoło „honorowej" powstała pewna konsternacja. Oto nikt nie poprosił do tańca panny prezesówny. Poprostu nikt nie odważył się wystąpić pierwszy, a ta krótka chwilka, w której jeden oglądał się na drugiego, mogła wystarczyć, by zrobił się poprostu skandal. Jakto, wszyscy tańczą, a córka prezesa sprzedaje pietruszkę pod lustrem?

Tę chwilę wielkiego niebezpieczeństwa skomplikował nagle fakt poprostu sensacyjny! Co ujrzano? Oto z wielkim tupetem podchodzi do honorowej kanapy, kto? ...Kajtuś we własnej osobie i skłoniwszy się głęboko, zaprasza pannę prezesównę do tańca. Chwila niesłychanego napięcia. Co teraz będzie? Czy możliwe przypuszczać, że panna prezesówna będzie tańczyć z zasuspendowanym dopieroco urzędnikiem swego papy?

Lecz chwila tej niepewności trwała mgnienie oka. Oto panna prezesówna majestatecznym ruchem zdjęła z szyi narzutkę z koronki i z królewską rezygnacją spłynęła w oczekujące na nią objęcia Kajtusia.

I niech tam sobie mówią seusaci co chcą, ale takiej wspaniałej pary świat nie widział. Kajtuś prowadził swą dostojną tancerkę z takim szykiem, wkładał w ruchy i przegięcia taneczne tyle wyrazu, że wyglądali oboje jak jakieś piękne widowisko, symbolizujące taniec niewolnika czy poddanego z piękną królewną. Cała sala aż zagapiła się na nich, a oblicze pani prezesowej, wpatrującej się w triumf swej córki, rzucało wokoło ultrafioletowe promienie.

I już w dalszym ciągu tego balu, Kajtuś stał się niemal nieodstępnym asystentem panny prezesówny, która wprost świetnie bawiła się w jego towarzystwie do końca wieczoru. Kajtuś osobiście z wielką szarmanterią, w samym tylko fraku nie dbając o mróz odprowadził panie aż do samochodu i otrzymał uprzejmą zachętę złożenia im wizyty w najbliższych dniach.

No i co powiecie? Nie tylko nie doszło do dyscypliny, ale sprawę Kajtusia załatwiono na razie w ten sposób, że dostał urlop, po upływie którego miano inaczej zadecydować o nim. Tymczasem zaś zasługiwał się na właściwym dla swych zdolności terenie, pomagał tym paniom w urządzaniu wielkiego rautu na „Pomoc zimową" i jak słychać, oddawał nieocenione usługi.

I jego dalsza kariera jest ogólnym zdaniem zapewniona. Albowiem ludzie dochodzą do celów różnymi drogami, a nie każdy ma szczęście odnaleźć właściwą dla siebie drogę. — Kajtusiowi sprzyjało szczęście, a wiadomo, że łut szczęścia znaczy więcej, jak jakieś tam... kwalifikacje.

Bydgoszcz

List
p. generała Szemeta

Uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w najbliższym numerze „Jedności", mego pisma niżej podanej treści:

Pan Minister Skarbu i wicepremier Kwiatkowski, referując budżet w Sejmie, wyraźnie powiedział o krzywdzie emerytów z powodu dekretu z dnia 22 listopada 1935, dodając, iż krzywdę tę postara się wyrównać. Na komisji sejmowej w dn. 20 stycznia 1937 p. minister Kwiatkowski ponownie podkreślił swój błąd co do dekretu emerytalnego, zapowiadając cofnięcie takowego. Biorąc pod uwagę wyżej podane fakta, a także il że zamiast przewidywanych 12 milionów złotych pobrano od nas 17 mil. zł., czegóż mogliśmy się spodziewać się my, emeryci? Przynajmniej cofnięcia wspomnianego dekretu i zwrotu nadebranych 5 mil. zł., a tym bardziej, iż dekret z dnia 22 listop. 1935 r. miał być cofnięty już na 1 czerwca, a po tym na 1 listop. 1936 r. Poza tym oprócz wszystkich pobieranych od nas potrąceń, jakie ponoszą urzędnicy służby czynnej, my, emeryci, wpłacamy jeszcze 8% na emeryturę, co jest sprzeczne z ustawą z r. 1923. W ten więc sposób największy udział w zrównaniu budżetu wzięliśmy my, emeryci. Zapowiedziane więc cofnięcie dekretu i jednoczesne obciążenie nas nowym podatkiem 5% nie może być wyrównaniem naszej krzywdy. P. Premier zapowiedział w Sejmie, że panować będzie wszędzie sprawiedliwość, a więc niechże zapanuje sprawiedliwość całkowita, a nie połowiczna.

Proszę, Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy głębokiego szacunku

A. Szemet
emer. generał brygady.

Komunikaty

Zarząd Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Krakowie, stosownie do § 23 statutu Zrzeszenia, zwołuje niniejszym doroczne **Walne Zgromadzenie**, które odbędzie się w Krakowie, dnia 14 lutego 1937 r. (niedziela) o godz. 10, w sali rozpraw Nr 100, Sądu Apelacyjnego w Krakowie, ul. Grodzka 52, II p., brama I.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie z działalności Zarządu za okres ubiegły.
4) Sprawozdanie komisji Rewizyjnej.
5) Dyskusja nad sprawozdaniem i uchwalenie absolutorium dla ustępującego Zarządu.
6) Uchwalenie wysokości wpisowego i miesięcznych składek członkowskich.
7) Powzięcie uchwały w sprawie Regulaminu Koleżeńskiej Kasy Zapomogowej na wypadek śmierci i zwolnienia z pracy — według projektu nadesłanego przez Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich RZ. P. w Warszawie, bądź też uchwalenie zmiany regulaminu Kasy — (Funduszu) zapomogowej pośmiertnej, obowiązującej dotychczas w naszym Zrzeszeniu.
8) Zatwierdzenie projektu preliminarza budżetowego.
9) Wybór władz Zrzeszenia na podstawie nowego statutu zatwierdzonego decyzją Wojewody krakowskiego z dnia 11 września 1936 Nr SPP. 1/Krm/54/36 — a mianowicie: a) prezesa i 2 wiceprezesów na okres trzech lat; b) 13 członków Zarządu i 5 zastępców; c) komisji rewizyjnej w składzie 3 członków i 2 zastępców.
10) Wybór delegata do Związku Zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich Rz. P. w Warszawie.
11) Wybór delegata do Związku Zrzeszeń pracowników publicznych Województwa krakowskiego w Krakowie.
12) Wnioski i interpelacje.

Zaznaczamy, że po myśli postanowień § 23 statutu — do ważności uchwał Walnego Zgromadzenia potrzebna jest obecność przynajmniej połowy członków zwyczajnych, jednakowoż w razie braku takiej ilości członków, otwarte zostanie w pół godziny później drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem obrad, które bez względu na ilość członków obecnych będzie zdolne do powzięcia ważnych uchwał.

Wnioski na Walne Zgromadzenie winny być zgłoszone Zarządowi na piśmie najdalej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia (§ 24 statutu).

Na Walnym Zgromadzeniu zasadniczo biorą udział członkowie Zrzeszenia osobiście. W razie niemożności przybycia mogą członkowie zamiejscowi dać zastąpić się przez pełnomocników.

Jeden pełnomocnik nie może jednakże reprezentować więcej niż 20 członków Zrzeszenia (§ 23 statutu).

Za Zarząd:

Ferdynand Wadowski	**Władysław Białoń**
prezes	sekretarz

—oOo—

Wieliczka

Walne Zebranie Polskiego Związku
Emerytów inwalidów wdów i sierót kolejowych

Dnia 5 lutego br. odbyło się Walne Zebranie Koła Emerytów i Inwalidów Kolejowych w sali „Ogniska" w Wieliczce.

Z Krakowa wzięli udział: delegat Z. Z. K. b. min. Stączek i delegat Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych, Samorzą-

dowych, Przedsiębiorstw państw. i prywatnych mjr. Szustow.

Delegatów w serdecznych słowach powitał prezes Mokrański.

Mjr. Szustow w przeszło 1½ godzinnej przemowie przedstawił zebranym trudności i zabiegi, jakie delegaci Międzyzwiązkowego Komitetu spotkali i mieli do pokonania przed uchwałą powziętą na komisji budżetowej w Sejmie w dniach 18—20 stycznia br. Zaznaczył, że forma cofnięcia dekretu nie jest doskonałą i nie może wszystkich zadowolić, ale w każdym razie łagodzi częściowo wyrządzone dekretem listopadowym krzywdy.

Delegat p. Stączek zdał sprawozdanie z posłuchania w Ministerstwie Komunikacji i poruszył najżywotniejsze kwestie tyczące emerytów kolejowych. Podkreślił, że w grupie posłów krakowskich postulaty poruszone przez kolejarzy znalazły przychylność i należyte zrozumienie.

Przewodniczący Mokrański w gorących słowach podziękował delegatom za bardzo rzeczowe oświetlenie stanowiska zajętego w odniesieniu do obrony praw emerytów.

Zebrani jednogłośnie wyrazili pełne uznanie dla prac Międzyzwiązkowego Komitetu, co zostało zamieszczone w protokule. Mjr. J. Sz.

——ooo——

Bochnia

Z Walnego Zebrania Związku Emerytów państw. samorząd. i wojsk.

Dnia 6 b. m. odbyło się walne zebranie członków Oddz. Emerytów „Samopomoc“ w Bochni, w lokalu Akcji Katolickiej, plac św. Kingi 5. — Z Krakowa z Zarządu głównego wzięli udział p. Kopff, wiceprezes i maj. Szustow.

Prezes Oddz. Zbyszycki Fr., po powitaniu przybyłych zdał sprawozdanie z czynności od chwili założenia Oddziału, który stale się rozwija i zyskuje coraz więcej członków. Po sprawozdaniu skarbnika i komisji rewizyjnej p. Kopff podziękował Prezydium Oddz. za owocną pracę i za złożone stosownie do apelu w „Jedności“ datki dla obrony spraw emerytów.

Szczególniej podkreślił wydajną pracę sekretarza p. Kozakiewicza, który dokłada wszelkich starań i nie szczędzi trudu, ażeby Oddział w Bochni jak najbardziej podnieść i zjednać dlań członków. Po dyskusji nad sprawami wewnętrznymi, prezes Zbyszycki w imieniu wszystkich członków Oddziału wyraził serdeczne podziękowanie Międzyzwiązkowemu Komitetowi pracow. państw. samorząd., przedsięb. państw. i prywat. oraz delegatom za dotychczasową pracę podjętą w obronie emerytów na terenie Sejmu i Senatu i zapewnił nadal o jak największym poparciu.

M. J. Sz.

——ooOoo——

Lwów

Komunikat

Centr. Związku Państw. i Samorząd. Urzędników Kancel. III Kat. R. P. we Lwowie — Rynek 3 m. 1. (Konto P. K. O. Nr. 150988)

Nawiązując do ostatniego komunikatu, prosimy ponownie we własnym interesie wszystkich ostatnio nie mianowanych, a mających odpowiednie wymogi, o jak najszybsze zgłoszenie się (pisemnie) w Związku, podając potrzebne szczegóły w szczególności datę ostatniej nominacji, grupę oraz ew. spadek do niższej grupy przy zaszeregowaniu.

Następnie komunikujemy, prostując w ten sposób rażącą pomyłkę w poprzednim komunikacie, że doroczne Walne Zgromadzenie członków naszego Związku odbędzie się dnia 4 kwietnia a nie 2 maja 1937 r., (gdyż w dzień ten wypada według obrządku grecko-katolickiego święto Wielkiejnocy).

Wszelkie szczegóły, związane z Walnym Zgromadzeniem podamy w terminie późniejszym.

Ponawiając nasze przypomnienie o regularnym płaceniu każdego miesiąca wkładek członkowskich i innych należności (jak „Jedność“) zwracamy uwagę, że uczestnictwo członka w obradach Walnego Zgromadzenia uzależnione będzie od uiszczenia wkładek po czas ostatni.

Aby obecność członka na Walnym Zgromadzeniu była zapewniona — we własnym interesie — winni wszyscy wczas wyrównać ewentualne zaległości wkładek, o czym przypomina

Zarząd.

— o-o-o —

Losowanie premii: dla Czytelników Jedności odbędzie się dnia 21 lutego 1937 r. t. j. w niedzielę o godzinie 12-tej w lokalu Redakcji Pawia 8 m. 5.

W losowaniu biorą udział wszyscy, którzy uiszczą całoroczną **prenumeratę za rok 1937 w kwocie 10 zł. do dnia 20-go lutego b. r. Co piąty wygrywa** — Listę wygranych ogłosimy w numerze następnym.

Administracja

Katowice

Od p. Goepferta, prezesa Zw. Emer. w Katowicach i sekretarza Skorupy otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 4 grudnia 1936 na Kongresie Delegatów Związków Emerytów, wskutek braku czasu nie mogłem poruszyć sprawy, którą niniejszym pragnę opublikować w „Jedności“, mianowicie pragnę stwierdzić fakt, że ujemne nastawienie do emerytów zaistniało jeszcze w r. 1936. W incydencie, który miał miejsce w lipcu na ul. Rybarskiej w Warszawie.

W przemówieniu chciałem podać ważniejszą jeszcze sprawę, a mianowicie jakie zamiary w odniesieniu do emerytów miały sfery miarodajne już w r. 1931, jednak wyznaczone 5 minut upłynęły i musiałem podium opuścić.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 16 i 17 marca 1931 m. in. powiedział poseł M.:

„Wysokość świadczeń Państwa wobec swych urzędników, a przede wszystkim byłych urzędników (czytaj emerytów) nie idzie tu drogami zwykłego rozumowania. W zarządzeniach, które utworzyły obecny stan rzeczy, a które wydawane były w najrozmaitszych czasach i za rozmaitych rządów, widać konsekwentny bezład, skłaniający Państwo do świadczeń wobec swych byłych funkcjonariuszy, nie tylko wbrew zasadom ubezpieczeń, lecz także wbrew zasadom słuszności. Tworzy się kasta jakby uprzywilejowana, która korzysta z zasiłków Skarbu Państwa nie dlatego, żeby się jej należało, lecz dlatego poprostu, iż nikt dotychczas nie miał odwagi wskazać tych spraw palcem i nazwać ich po imieniu. Ale winniśmy wszyscy zdawać sprawę z tego, że przywilejować jednych kosztem Skarbu Państwa — to znaczy wyciskać grosz z innych obywateli...

Rząd z całą świadomością przystępuje do przeglądu obowiązujących dziś ustaw w tym celu, aby drogą stopniowej, lecz upartej pracy zdjąć z Państwa ciężary nałożone, aby pozbawić przywilejów niesłusznie uprzywilejowanych — aby zrealizować w prawach polskich zasadę tak łatwo i tak zazwyczaj bezskutecznie przez wielu powtarzana — że interes Państwa idzie przed interesem klasy, warstwy czy partii“.

Z tego widzimy, jaki „ton“ w odniesieniu do emerytów i ustaw emerytalnych starano się już wtedy nadać na przyszłość miarodajnym czynnikom.

Przede wszystkim nasuwa się pytanie, kto tu jest uprzywilejowany i czy wysłużona i zapłacona emerytura jest przywilejem? Coś tu z tymi uprzywilejowanymi jest w grubym nieporządku, nawet na warszawski sposób myślenia!

——ooOoo——

Gdańsk

Zarząd Stow. Emerytów Polskich w Gdańsku na audiencji u Pana Komisarza Generalnego RP. Ministra Mariana Chodackiego

W poniedziałek w dniu 8 lutego, przyjął p. komisarz generalny R. P. w Gdańsku, minister Marian Chodacki delegację Stow. Emerytów Polskich w Gdańsku w osobach: prof. Gawła, (przewodniczący), oraz pp. Klimkiewicza i Belwona, członków Zarządu na dłuższej audiencji. Delegaci emerytów przedstawili p. ministrowi żądania emerytów, prosząc go o poparcie ich w Kołach Centralnych w Warszawie.

Żądania emerytów gdańskich dadzą się sprecyzować w następujących punktach:

1) Emeryci pracownicy polscy, obywatele gdańscy ze względów politycznych i prestiżowych nie mogą być gorzej traktowani, jak ich koledzy Niemcy, którzy ze służby niemieckiej przeszli do służby w urzędach W. M. Gdańska i zostali przeniesieni w stan spoczynku.

2) Emerytowanym funkcjonariuszom, obywatelom gdańskim winien być zwrócony, potrącony im z ich uposażeń emerytalnych 8% podatek od stałych uposażeń t. zw. „Festbesoldetensteuer“, który od 1 stycznia 1936 przekazany jest do dyspozycji Ministerstwa Skarbu.

3) Dla funkcjonariuszy, którzy przeszli w stan spoczynku po 1 lutym 1934, zarówno obywateli gdańskich, jak i obywateli polskich winien być ustalony dodatek do ich uposażeń emerytalnych w tej samej wysokości, w jakiej pobierają go funkcjonariusze, pozostający w czynnej służbie na terenie W. M. Gdańska.

4) Dla funkcjonariuszy, którzy przeszli w stan spoczynku przed 1 lutym 1934 winna Rada Ministrów ustalić nową mnożną, odpowiadającą wzrostowi spowodowanej dewaluacją guldena drożyzny.

P. minister Chodacki przyrzekł delegacji zbadać sprawę i przedłożyć Warszawie konkretne wnioski.

Gdańsk, dnia 9 lutego 1937 roku.

Dobrowolne ofiary na fundusz obrony praw emerytalnych

V WYKAZ na Fundusz Obrony Praw Emerytów od dnia 25 stycznia do 12 lutego 1937 włącznie:

1) Koło Tow. Naucz. Szkół Wyższych, Chrzanów 10 zł; 2) Kruczkiewicz Aleksy, Zaleszczyki 1.30 zł; 3) Koło Emerytów w Dąbrowie k. Tarnowa 10 zł; 4) Oddział Związku Emeryt. „Samopomoc“ w Bochni 15.50 zł; 5) Koło Tow. Naucz. Szkół Wyższych, Mielec 5 zł; 6) Rawski Michał, Kraków 2 zł; 7) Polski Związek Emeryt. Kol. i Państw. Koło, Nowy Sącz 25 zł; 8) Koło Tow. Naucz. Szkół Wyższych, Nowy Sącz 20 zł; 9) Rachlewicz Antoni, Kraków (kwit Nr 8) 1 zł; 10) Zajdel Franciszek, Kraków (kwit Nr 9) 50 gr; 11) Haliński Józef, Kraków (kwit Nr 10) 50 gr; 12) Gilnreiner Hilary, Kraków (kwit Nr 11) 1 zł; 13) Moskwa Andrzej, Kraków (kwit Nr 12) 1 zł; 14) Pająk Tadeusz, Kraków 5 zł; 15) Halthof Ferdynand, Tłumacz 1 zł; 16) Watzka Ignacy, Wiśnicz Nowy 1 zł; 17) Doktor Michał, Kraków (kwit Nr 13) 1 zł; 18) Stawiarski Ludwik, Kraków (kwit Nr 14) 1 zł; 19) Czałczyńska Helena, Kraków (kwit Nr 15) 50 gr; 20) Zawadzki Stefan, Sosnowiec 6.50 zł; 21) Ćwik Stanisław, Prądnik Czerwony k. Krakowa 2 zł; 22) Latko Michał, Rudnik n. Sanem 2 zł; 23) Müller Józef, Kraków (kwit Nr 16) 1 zł; 24) Grono Profesorów Gimn. w Nowym Targu 9.50 zł; 25) Stowarzyszenie Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apel., Katowice 20 zł; 26) Koło Emerytów, Jastrzębowo k. Tarnopola 6.50 zł; 27) Koło T. N. S. W., Żywiec 8.50 zł; 28) Rojkowski Franc., Brzostek 2 zł; 29) Aleks. Krzyżanowski, Czernichów 2 zł; 30) Józef Roslak, Kraków 1.50 zł; 31) Michał Giżejewski, Żabno 50 gr. — Razem 164 zł 30 gr.

W. Kopff, skarbnik.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.